

Tadeusz Dziekoński  
32-520 Jaworzno  
ul. Kilińskiego 2a

II/2110

Tragiczne wspomnienia z Wołynia  
z lat okupacji 1939-1943r.

Wybuch wojny 1939r. Smutne wieści dla Polaków z frontu. Nasze wojska cofają się pod naporem wojsk hitlerowskich. Mobilizacja do wojska. Pobór koni, sprzętu dla wojska. Hitlerowskie samoloty latają. Wieczorami widać zaczerwienione niebo na zachodzie. Pali się Polska. Ukraińscy nacjonalisci już głośno śpiewają wieczorami. "Smert, smert Lacham smert" Maskowsko Żydowskiej Komunie. Zbliża się tragedia. 17 września, witają solą i chlebem wkraczające wojska Armii Czerwonej, Rozbrajają resztki Wojska Polskiego. Tworzą w Hoszczy obóz jeniecki z żołnierzy Wojska Polskiego. Obfite opady śniegu i siarczyste mrozy ponad 35 o 1939/1940. Biedacy lekko ubrani w polowe mundury. Nie wszyscy mieli płaszcze zimowe, całą zimę odnieśają drogę główną, Korzec Równe. Ludność polską organizuje pomoc dla jeńców. Głodni proszą o chleb. Jest to trudno podawać. Uzbrojeni strażnicy nie dopuszczają. Dzieci dobiegają, rzucając co się tylko da. Zawsze z bratem Stefanem jesteśmy posyłani z prowiantem. Na wiosnę 1940r. wywieźli Polaków do Rosji.

W 1940r. wywożą całe rodziny Polaków na Sybir. 22 czerwca 1941r. Niemcy zaatakowali ZSRR. Rosjanie cofają się w ciężkich bojach. Ciężkie walki pod Chwastowem, Białą Cerkiew i Kijów. Ogromne kolumny jeńców rosyjskich maszerują na Równe. Bez przerwy słychać strzały. Zabijają szabszych chorych jeńców. Furmanka jedzie, zbiera trupy i byle gdzie zakopują. Straszne.

Ukrywamy ~~ukrywamy~~ pilota Rosjanina. Niemieckie myśliwce dwa zastrze-  
lili myśliwca rosyjskiego na polach Hoszczy. Ciężko rannego pilota ojciec na plecach przyniósł do domu. Sprowadzamy znajomego lekarza z Hoszczy, jedzą po sastrzyki do Równego. Mama wyprała z krwi kombinizon lotniczy. Dała rannemu bieliznę. Wczesną wiosną 1942r. mordują Żydów w Hoszczy. Niektórzy uciekają w pola, dopadają, szukają, zabijają. Pomagamy, ukrywając żydowskie rodziny z Hoszczy. Mąż, żona i córka - handlarz zbożem zostali zamordowani w Czudnicy koło parku przez policję. Pomagamy rodzinie żydowskiej o nazwisku Bijumin z Tuczyzna. Szedł do nas po prowiant i został zastrzelony koło wsi Woskodawy, kilkanaście metrów od granicy wsi Czudnica. Jeździł do Równego z polem cienia ojca. Ulica Czkałowa 34. Tam wzięto żywność i grypsy schowane w oponie roweru. Punkt kontaktowy Ruchu Oporu. Często jeżdżę do Równego z taką misją. Zamordowali w naszej wsi rodzinę żydowską. Dawid z żoną starszankowie i jego sioła, córka ~~była~~ i dwoje małych dzieci. Zabil siekierami. Matka tych dzieci, ciężko ranna wyrwała się z rąk bandytów. Z rozpaczy powiesiła się. Ojciec rozpoznał buty, w których chodził Ukraińiec z naszej wsi, po zamordowanym Łejzorze.

W końcu marca 1942r. rodzina nasza, Maciąga Feliksa, ze wsi Pólko, gmina Międzyrzec pow. Równe została zamordowana. Feliks miał 48 lat, córka 17 lat, córka 15lat, córka 5lat, syn 13lat. Żona Feliksa Maciąga została ranna w rękę, syn postrzelony w głowę i pierś



Jechałem z lekami do szpitala w Międzyrzecz, był to kwiecień 1942r. Po jednym z takich wyjazdów, wieczorem wróciłem do domu mocno zmęczony. Usnąłem mocno, obudziło mnie silne stukanie do drzwi i okien. Rodzice już nie spali i rodzeństwo. Krzyki po ukraińsku "otworszyć". Ojciec nie otworzył i krzyknął do nas - dzieci nie otwieraj. Wiedziałem, że na pistolet, był schowany w ścianie drewnianej. Rwał deski, by wydobyć pistolet. Zastanowiło to bandytów, słyszeli trzaskanie desek, odeszli od domu. Stanęli na drodze przy kuźni dziadka, było ich z 15tu i odeszli. Księżyc mocno świecił. Przy oknie stał bandyta. Popatrzyłem na twarz i poznałem ukraińca. Mieszkał trzeci dom od naszego. Mama poznała też jednego, mieszkał i pracował w Hossosy. Od tego czasu, tej nocy my w domu nie spali. Szlachetni uczołwi Ukraińcy przyjmowali nas na nocleg. Było to straszne wysekiwanie na najgorsze. Nocami naokoło Żuny. Nadzedł 1943r Bandy UPA mordowali i palili już nie tylko w nocy, ale i w dzień. Dzień i noc palił się Wołyń. We wsi Woskodawy koło Gsudnicy, mieszkała Polska rodzina, Bolesława Szłowińskiego i jego żone zamordowano siekierami, a dzieci od 1-12lat /6ro dzieci/nabijano na widły i kładzino przy strasnym krzyku na furmanke. Tak wieziono rannych za wieś Korosciatyn i spalono w drewnianej szopie. Droga, którą przejeżdżała furmanka była zbroczona krwią. W Woskodawach był młyn polski. Prowadził go pan Stanisław, nazwiska nie pamiętam. Młyn był wodny, nie wolno było młóć zboża. Cały czas Polak się narastał. Młóć zboże dla Ukraińców. Jednak został zamordowany w połowie 1943r. W lipcu 1943r. największa bitwa pancerna w II wojnie światowej na Żuku Kuraskin. Tam krwawili się pancerniacy radzieccy, a na Wołyniu w lipcu 1943r. nastąpiła największa rzeź narodu polskiego przez bandy UPA. Krwawik lud polski. W Niwierkowie gmina Międzyrzecz została zamordowana pani Hycewicz i córka lat 20. Bandytci zgwałcili córkę, a następnie sadali matce i córce szereg ran kłutych. Zmarli następnego dnia z upływu krwi w męczarniach. Również w tej miejscowości Niwierków Błochowicz Maria lat 25, bandyci zgwałcili, sadali szereg kłutych ran. Zmarła w męczarniach po kilkunastu godzinach. Polacy z Niwierkowa ukrywali się w kościele. Bandytci podłożyli minę pod plebanię, nastąpił wybuch, ale tylko jedna osoba została ranna. Był koniec lipca 1943r., nie byłem w domu, a siostra Halina poszła do sąsiadki po drożdże. Zbliżał się wieczór. Zdałem do domu. Byłem może ze 300m od domu. Usłyszałem jeden po drugim strzały, popatrzyłem w kierunku domu, sasałniały drzewa. Zobaczyłem kłęby dymu, naprzeciwko domu stała furmanka konna. Ukraińiec krzyknął do mnie uciekaj chłopcze, bo zabijają. Przez noc skryłem się w krzakach nad Horyniem. Bandytci zabili ojca Dziekoński Stanisław lat 43, mama lat 35, brat Stefan lat 17, siost Adela lat 10, babka Dziekońska Jadwiga /nie znam lat/, jej syn Józef lat 14. Jak podjechali bandyci, jeden był ubrany w płaszcz i czapkę Wojaka Polskiego. To myliło rodziców, Józef lat 14 siedział na ściętych drzewie przy naszym domu. Spostrzegł bandytów i uciekał do sąsiada Ukraińca. Na podwórku dogonił go bandyta i strzelił. Ranik go. Józef chwycił drabinę i schował się na strych. Bandyta widząc, że Józef wspinie się po drabinie, strzelił po raz drugi, w głowę. Ciężko ranny Józef był przez całą noc. Ziemia była sucha i wyrwał, wydrapał rękami dół, około pół metra. Itak nad ranem przestał się rzucać i skończył życie. Zgliszcza wygasły w spalonym domu. Z dziadkiem i sąsiadami pochwaliśmy spalone trupy. Jak bandyci obtoczyli dom, to dziadek i babka



z kuchni przez piec dostali się na strych. Dziadek słyszał jak mama mówiła. Iwan my dobrze żyli, zostaw mnie choć dzieci "ditej uże nie ma", tak odpowiedział bandyta. Po zamordowaniu zapalili dom. Dach szybko zaczął się palić. Babka skoczyła ze strychu, żeby się nie spalić żywcem. Tam po zeskokczeniu została zastrzelona. Dziadek zeszedł do kuchni i wszedł pod piec chlebowy. Bandyci weszli do domu, postali chwilę i powiedzieli, lach się spalił żywcem, ale się nie poddał. Mięli zasłonięte w formie okularów oczy, pozdejmowali i dziadek tych od nas z Czudnicy rozpoznał. Brak było jednego, nie wiem czy mamy czy brata. Myślę, że brata. Otóż u nas była piwniczka w sieni domu. Tam była schowka na różne ważne rzeczy konspiracyjne. Wejście było zamaskowane torfem opałowym. Myślę, że brakowało jednego ciała, to brat Stefan wskoczył do tej piwniczki i po objęciu płomieniami ognia nie mógł się z tamąd wydostać. Tam się biedny w męczarniach skończył życie. Sąsiedzi opowiedzieli, że ktoś był w domu ranny i tak się spalił, bo słyszeli krzyki w palącym się domu. Gorliwi Ukraińce rozkopali zgliszcza domu, bo w trakcie palenia się domu eksplodowała amunicja. Znaleźli pistolet spalony ojca i radiostację. Dostarczyli na gestapo w Hoszczy. Pojmali mnie gestapowcy. Przeszedłem tortury w Równem w więzieniu. Hitlerowcy chcieli wiedzieć z kim się ojciec kontaktował. Odpowiedź była i ta sama "nie wiem". Ktoś mnie obronił od śmierci w Równym. Wezwał mnie strażnik więzienny. Mówił łamaną polską mową. I oświadczył, że nie pojedę na rozstrzelanie, tylko do obozu w Austrii. Dał mi paczka. Każdą noc rozstrzeliwano, byłem w celi śmierci i czekałem na koniec. Z obozu w Austrii miasto Graz, zbiegłem do Jugosławii w końcu 1943r. znalazłem się w szeregach partyzantki marszałka Tito. Po zdobyciu karabinu maszynowego 2.II.1944r. zostałem mianowany celowniczym KM. Spotkała mnie ciężka dola, ciężkie walki, głód. Miliony wszów. Po tygodniu się nie spało, posilało się liśćmi z dębu i śniegiem. Została rozbita, pod Brodami na Wołyniu, przez Wojska Radzieckie Ukrainka Dywizja Hałczyna. Niemcy przerzucili jednostki tej rozbitej dywizji na Jugosławię. Trafili na nasz odcinek. Około 60ciu przeszło na naszą stronę. Jak szli do nas, byłem z karabinem maszynowym, w zasadzie miałem okazję. Miałem okazję seriami wyciąć. Jednak nie miałem sumienia. Wiedziałem, że może ich spotkać nieszczęście. Jugosłowianie takim nie wierzyli. Przekonałem, że to są młodzi chłopcy i zostali pod przymusem powołani do wojska. Tak jak w Jugosławii Słoweńcy - udało się. Razem walczyłem z nimi, przeżyli. Jak front się zbliżał Ruscy byli 2km od nasycyli lini, to uciekli do Anglików. Wszyscy Ukraińce, pozostał tylko jeden, mój kolega nazywał się Smoluha z Wojew. Tarnopolskiego. Smoluha prosił, żeby mu doradzić co on ma robić. Tęskni do domu. Ja wyjeżdżałem do kraju. Doradziłem mu, żeby został w Jugosławii, lub wyjechał na Zachód po zdemobilizowaniu. Prosi, żeby odszukać rodzinę, powiadomić, że żyje. Pojedziesz do domu, powieszą nie pomoże młody wiek. Został. Nie mogłem spełnić jego życzenie. W rodzinne strony nie wróciłem, za Przemyślem granica. Że nie wróciłem to może i dobrze się stało. Dziadek wierzył, że ja żyję. Prosiłem radzieckiego żołnierza, który jechał do ZSRR i był tak uczciwy, że zawiązał mój list do siostry i fotografię. Był to rok 1948 kwiecień. A w lecie tegoż roku banda UPA Orlika zamordowała dziadka. Zginął przez uduszenie sznurem. Gdzie zakopali ciało nie wiadomo do dzisiaj. Od samego początku 1943r. wiedziałem o 5ciu bandytach z naszej wsi, co mordowali moją rodzinę. Nie oddałem ich pod sąd radziecki, chociaż mogłem. Niektórzy już umarli. Kilku dożyło do 1994r.

Hałczyna



Wybaczyłem mordercą "Niech ich Pan Bóg sędzi. Na Wołyniu w naszych stronach UPA nie walczyła z Niemcami, a powinni pomóc wojską radzieckim, jak prowadziły ciężkie boje w okolicach Charkowa, Białogrodu, Połtawy, Kijowa. Tak UPA walczyła za samostatną Ukrainę, mordując lud polski, rabując, paląc wszystko co polskie.

To co przeżyłem w Jugosławii w tych ciężkich walkach, zapomniałem o wszystkim. Jednak ~~EMILIA~~ palący się Wołyn, łuny pożarów, ciągle to widzę i nie mogę się tego wszystkiego wyrzucić, zapomnieć. Nie mogę zapomnieć rodziny. To, co się działo na Wołyniu to do końca życia pozostanie w mojej pamięci. Tego zapomnieć choć chce nie mogę. Wszystko jak w filmie staje w moich oczach.

W naszej wsi Czudnica i w pobliskich wsiach mało rodzin polskich mieszkało. Większość Polaków mieszkało w miasteczkach Hoszcza, Tuczyn, Międzyrzec. Polacy, którzy nie opuścili wiosek, resztki tych co pozostało nie wywiezionych na Sybir, bandy UPA wymordowali. Polacy gromadzili się w kościołach na plebanii, powstały samoobrony i odpierali ataki band UPA. W miasteczkach były wojska niemieckie i było nieco bezpieczniej. W 1943r. miałem 16lat, Rodziny grób odwiedziłem w 1956r i spotkałem się z siostrą. W 1976r postawiłem pomnik rodzinie. Leżą tam, gdzie zostali zamordowani i pochowani, w ogrodzie pod drzewem, 10m od domu nowobudowanego przez sąsiadką Ukrainką na naszej parceli. Rodzina ze strony dziadka Jan Kuczyński, Maria Kuczyńska ich synowie Kazimierz ur. 1923r, Mieczysław ur. 1928 zam. wieś Pustomyty gm. Międzyrzec pow. Równe w 1940r wywieźli na Sybir w okolice Archangielska. Pozostali Mieczysław i jego rodzice, brat zmarli w Uzbekistanie. Znalazłem Mieczysława w KB 1980r w Anglii. Po 40stu paru latach w 1983r. spotkaliśmy się w Anglii. Siostra mieszka za Charkowem.

*Najmniejsze morderstwa dokonany bandy  
M.P.A.*

Tadeusz Dziekoński